

Jan Galant

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: j.galant@amu.edu.pl
ORCID: 0000-0002-3558-1453

Dokument wielkiej zmiany. *Busz po polsku* Ryszarda Kapuścińskiego w kontekście polskiego reportażu okresu Października 1956

W zgodnej opinii krytyków piszących o Ryszardzie Kapuścińskim doświadczeniem, które w decydujący sposób określiło jego rozumienie charakteru profesji dziennikarskiej, sposób jej uprawiania, ukształtowało wrażliwość, wskazało poznawcze priorytety, podsunęło narzędzia, było przeżycie odwilży i Października 1956. To pewna oczywistość biograficzna – dziennikarską inicjację reporter przeszedł właśnie wtedy. Historia powstania i brzemiennej w skutki publikacji pierwszego sławnego tekstu Kapuścińskiego, czyli reportażu o Nowej Hucie¹, nauczyła go – jak przekonuje Artur Domośławski – że:

pisanie to ryzyko i że za napisane słowa ponosi się konsekwencje. Przekonuje się również, że słowo napisane może zmieniać rzeczywistość. Wreszcie – i tego uczy go historia z cenzurą – że powodzenie w sferze publicznej polega również na „załatwianiu” spraw nieformalnymi kanałami, na budowaniu sieci osobistych kontaktów z ludźmi władzy².

¹ R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, „Sztandar Młodych” 1955, nr 234 (30.09.1955).

² A. Domośławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010, s. 120. Na temat odwilżowej serii reportaży z Nowej Huty zob. J. Smulski, *Odwilżowe „reportaże dla dorosłych” (Ryszard Kapuściński, Michał Radgowski, Barbara Seidler o Nowej Hucie)*, w: tegoż, *Rozmaitości socrealistyczne (i nie tylko)*, Toruń 2015.

Pozostawiając na boku lekcję, jaką odebrał Kapuściński przy okazji tekstu o Nowej Hucie, warto zapytać o inne przejawy i ślady owego inicjacyjnego doświadczenia oraz odwilżowej edukacji dziennikarskiej i pisarskiej. Chciałbym przy tym szukać ich, ograniczając się wyłącznie do jednej książki reporterskiej autora *Cesarza*, czyli do *Buszu po polsku* z 1962 roku, jako że w niej atmosfera Października jest najwyraźniejsza, a ślady najświeższe. Na debiut Kapuścińskiego złożyły się bowiem reportaże publikowane w tygodniku „Polityka” od połowy 1959 roku do końca 1961³. Zakładam przy tym, że zestawienie *Buszu po polsku* z plonem reportażowym okresu Października ma sens, o ile nie ograniczy się do punktowania podobieństw i zbieżności, lecz pozwoli w różnicach dostrzec znak zmieniających się czasów, przesunąć w społecznej aksjologii, nowe priorytety i wzorce życia.

Październikowy epizod polskiego dziennikarstwa należy do najwspanialszych momentów w jego dziejach, poczucie uczestnictwa w historii, oddziaływania na bieg wydarzeń wydawało się wtedy powszechne i wystarczająco udokumentowane. Reportaż w walce z stalinowskim porządkiem kultury odegrał swoją ważną rolę⁴. Gdy wiele lat później, w artykule *Zapomniana literatura polskiego Października*⁵ Tomasz Burek upominał się o przywrócenie zbiorowej pamięci najważniejszych utworów z połowy lat 50., wśród nich znalazło się miejsce dla tekstów reporterskich takich autorów, jak Marian Brandys, Kazimierz Dziewanowski, Salomon Łastik, Stefan Kozicki, Barbara Seidler, Wiesław Godek, Jerzy Lovell, Marcin Czerwiński. Czynił tak, ponieważ nie istniały one w powszechnym obiegu, nie wydawano bądź nie wznawiano ważnych październikowych reporterskich książek⁶, mimo upływu lat nadal wydawały się niebezpieczne. Czytelnikom pozostawało poszukiwanie tych tekstów w bibliotecznych zszywkach starych tygodników. Nie sądzę,

³ Po demonstracyjnym odejściu w 1957 roku ze „Sztandaru Młodych” na znak protestu wobec zwolnienia redaktora naczelnego, Kapuściński najpierw krótko pracował w serwisie zagranicznym Polskiej Agencji Prasowej, a później został (w latach 1958–1961) dziennikarzem „Polityki”.

⁴ Filmowym odpowiednikiem odwilżowego reportażu, świadcząc zarazem o skali zjawiska, stała się tzw. czarna seria w polskim filmie dokumentalnym, na którą składają się takie między innymi filmy, jak *Uwaga, chuligani!* (1955) Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego, *Paragraf zero* (1957) Włodzimierza Borowika, *Warszawa 1956* (1956) Jerzego Bossaka, *Miejsce zamieszkania* (1957) Maksymiliana Wrocławskiego. Na ich temat zob.: M. Jazdon, *Czarne filmy posiwały. „Czarna seria” polskiego dokumentu 1956–1958*, w: *Widziane po latach. Analizy i interpretacje filmu polskiego*, red. M. Hendrykowska, Poznań 2000; M. Fiejdasz, *Czarna seria w polskim filmie dokumentalnym*, „Kwartalnik Filmowy” 1998, nr 23.

⁵ W książce *Żądnych marzeń*, Londyn 1988.

⁶ Wydane wtedy książki (na przykład: *Gwiazdy w kałużach* Andrzeja Mularczyka, *Prowincja, czyli tajemnice powiatowej władzy* Stefana Kozickiego, *Są takie dzielnice* Jerzego Lovella) są dzisiaj praktycznie niedostępne w bibliotekach.

aby wiele do dziś w tej materii się zmieniło. Nawet w najgłośniejszej ostatnimi laty i najobszerniejszej antologii polskiego reportażu, jaką przygotował Mariusz Szczygieł⁷, teksty z drugiej połowy lat 50. nie są reprezentowane w większej liczbie. Stało się tak zapewne z tego między innymi powodu, że reporterskie relacje zamieszczane w październikowej prasie nie były szczególnie artystycznie udane, ich rangę bowiem determinowały ówczesne kryteria społecznego uznania (potrzeba prawdy) oraz spodziewany zakres i kierunek oddziaływania (piętnowanie patologii lat stalinowskich, udział w październikowych przemianach), miały więc charakter w dużym stopniu doraźny. Należy je czytać w sposób relacyjny, to znaczy nieustannie mając w pamięci reportaże powstające w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych⁸.

Definiując się w opozycji do reportażu socrealistycznego, odwilżowi dziennikarze dziedziczyli po nim niektóre reguły twórczości. Jedna z nich zamykała się w twierdzeniu, że rozpoznanie prawdy o współczesności wymaga od pisarza wyjazdu w teren, daleko od Warszawy. Oczywiście, podróż znajduje się – chciałoby się powiedzieć: z definicji – w elementarzu reporterskiej pracy, etymologia sugeruje, że jest jego warunkiem koniecznym. Socrealizm dołożył do tego przymus wyjazdu w teren jako formę komunikacji z masami. Natomiast w okresie odwilży ugruntowało się przekonanie, że prawda o współczesności, prawdziwe życie i rzeczywiste dramaty warte dziennikarskiej relacji rozgrywają się w powiatowych miasteczkach, na wiejskich drogach, na ryneczkach prowincjonalnych miejscowości, przekonanie, które najładniej sformułował Wilhelm Mach, pisząc w 1955 roku:

Tak sobie nazywam moje małe podróże: do Polski. Tak o nich myślę, tak sobie zapisuję w brulionowych notatkach: byłem w Polsce. Niedorzeczne to, ale dla mnie prawdziwe. W takich wyprawach – nigdy i nigdzie indziej – z pełną wyrazistością postrzegam i odczuwam, jak dzieje się życie, jak się rodzi i rośnie jego świeża od młodości, czuła i ciepła tkanka⁹.

Busz po polsku bardzo dobrze ilustruje tę prawidłowość. Większość zebranych w tomie tekstów jest efektem podróży po odległych od centrum regionach Polski: mapę podróży Kapuścińskiego wyznaczają Mazury, Warmia, Białostoczczyzna, Kotlina Kłodzka, okolice Kalisza... Zdarza się, że punktem wyjścia reporterskiej relacji staje się osoba spotkana po drodze (*Parter*, *Lamus*).

⁷ 100/XX. *Antologia polskiego reportażu XX wieku*, oprac. M. Szczygieł, t. 1–2, Wołowiec 2014.

⁸ J. Smulski, *Odwilżowe „reportaże dla dorosłych”* (Ryszard Kapuściński, Michał Raągowski, Barbara Seidler o Nowej Hucie), s. 142.

⁹ W. Mach, *W Polsce*, „Nowa Kultura” 1955, nr 30, s. 1.

Wyprawa na prowincję, do małej wsi pod granicą, na rubieżę tzw. Ziemi Odzyskanych pozwalała także stworzyć obraz rzeczywistości odmienny i alternatywny wobec obrazu oficjalnego, podporządkowanego doktrynie, realizującego centralistyczne ambicje totalitarnej władzy, likwidującej wszelkie sygnały lokalnej odmienności. W ten sposób wypełniano białe plamy w wiedzy o kraju, spotykano się z Wielką Nieznajomą, jak pisał o Polsce i zachodzących w niej przemianach Marcin Czerwiński¹⁰. Niektóre z tych reportaży przynosiły wstrząsającą wiedzę o skali samowoli, przemocy, marnotrawstwa – przykładem wspomniane relacje z Nowej Huty, ale także reportaż o zakładach bawełnianych w Zambrowie (*Tam zapomniano o socjalizmie* Jerzego Ambroziewicza i Ryszarda Wiśniowskiego, „Po prostu” 1955, nr 39). W tym sensie wyprawa do Polski powiatowej zawsze w tamtych latach była wyjazdem po bolesną prawdę, na spotkanie z trudną rzeczywistością, dostarczała dowodów na kłamliwy optymizm propagandy.

Była to zarazem rzeczywistość, na którą reporter mógł oddziaływać. Jego obecność w lokalnej społeczności rzadko miała charakter neutralny i obojętny, albowiem siła słowa pisanego, jaką dziennikarz dysponował, oznaczała także możliwość wpływania na bieg wydarzeń. Dlatego reporter rozmawia, nakłania, tłumaczy, zachęca do działania, do zmiany decyzji. Adresatami jego perswazyjnych działań są zarówno prości mieszkańcy, którym należy wytłumaczyć po prostu celowość i korzyści płynące na przykład z utworzenia spółdzielni produkcyjnej, ale także lokalni przedstawiciele partii i władzy, pozbawieni zdolności negocjacyjnych, najczęściej stroniący od samodzielnego i niestandardowego działania¹¹. Przybywający do miejscowości reporter zdawał się osobą zdolną załatwić to, co nie do załatwienia.

Kapuścińskiemu taka postawa również jest nieobca. Z jednej strony bardzo często okazuje się, że nie tylko rejestruje wydarzenia, ale i aktywnie w nich uczestniczy, choćby wtedy, gdy zostaje członkiem grupy wiozącej, a potem niosącej trumnę z ciałem młodego górnika, co opisał w znanym¹² reportażu *Sztynwy*: „czy mogę jechać na szóstego? Kierownik kręci głową: redaktor w roli karawaniarza? Pierona, to ci afera!”¹³. Świadectwem natomiast możliwości interwencyjnych jest przede wszystkim scena w *Wydmach*,

¹⁰ M. Czerwiński, *Wielka nieznajoma*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 43. Kolejne publikacje z tego cyklu: „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 45, 46 oraz 1956, nr 2, 5.

¹¹ Za przykład mogą służyć reportaże Stefana Kozickiego (*O chroberskim smoku*, „Nowa Kultura” 1955, nr 12, 13; *Opowieść kryminalna*, „Nowa Kultura” 1955, nr 47; *W obronnie pewnej obsesji*, „Nowa Kultura” 1956, nr 35, 36).

¹² Głównie z powodu głośnej w 1961 roku sprawy o plagiat pomiędzy Kapuścińskim a Bohdanem Drozdowskim, który w sztuce *Kondukt* przedstawił podobną historię.

¹³ R. Kapuściński, *Sztynwy*, w: tegoż, *Busz po polsku*, Warszawa 2008, s. 99.

kiedy dziennikarz deklaruje, że załatwi w urzędzie powiatowym pieniądze na zakup konia do gospodarstwa, czym chroni jednego z bohaterów przed utratą oszczędności całego życia. Również w dwuznacznym, antyklerykalnym *Uprowadzeniu Elżbiety* przypomina młodej zakonnicy cierpienia rodziców, chcąc wpłynąć na jej decyzję o opuszczeniu zakonu. Wreszcie, winą za fatalny stan higieny mieszkańców wsi Pratki zostają obarczeni lokalni przedstawiciele partii, którzy nie podjęli działań edukacyjnych w tej materii.

Najważniejszym jednak owocem październikowych wyjazdów w teren były nie efekty poszczególnych interwencji, lecz zaspokojenie powszechnej potrzeby prawdy. Najczęstszym sposobem jej uobecnienia były reporterskie świadectwa degeneracji i samowoli władzy oraz przykłady najróżniejszych form zacofania, trwałości „starego” – przez lata nieobecne w sferze publicznej, zakłamywane przez propagandowy optymizm.

W tym drugim, mniej oczywistym, przypadku okazywało się zwykle, że adaptacja tego, co nowe – pod względem tak ustrojowo-organizacyjnym, jak i cywilizacyjnym – dokonuje się na prowincji z dużymi oporami. Z jednej więc strony mieszkańcy wsi bez entuzjazmu odnosili się do nowych form własności (spółdzielczość, PGR), nieufnie przyglądali się nowej władzy. Z drugiej reporterzy odkryli – proszę dostrzec w tym perspektywę warszawskocentryczną i punkt widzenia kolonizatora – wsie „zabite dechami”, żyjące bez prądu, w rytmie sterowanym przez naturę, z dala od cywilizacji, kierujące się zasadami identyfikowanymi jako prostackie albo w najlepszym razie tradycyjne. Nic dziwnego, że przeciwwagę dla zafałszowanego i wyidealizowanego socrealistycznego obrazu świata reportaży październikowy znalazł w opowieściach pisanych czarnym atramentem, urzędowemu optymizmowi przeciwstawił gorycz i beznadzieję, liczne przykłady klęski pospiesznej modernizacji¹⁴. W okresie Października reporterska interwencja w rzeczywistość polegała zatem między innymi na piętnowaniu samowoli i głupoty lokalnych władz, niegospodarności, absurdalnych decyzji, błędnych inwestycji, fatalnego zarządzania, skandalicznego marnotrawstwa. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że dziennikarz nie tyle więc pochylał się nad losem poje-

¹⁴ O powszechności zjawiska świadczy między innymi znany artykuł Artura Sandauera, w którym autor uznał natrętne czarnowidztwo za główny grzech październikowej prozy Marka Hłaski, widząc w nim w gruncie rzeczy identyczny potencjał fałszowania rzeczywistości (i psucia literatury), jak w realizmie socjalistycznym: „To stęsknienie za rzeczywistością młody pisarz pojął jako stęsknienie za pesymizmem samym w sobie. Przekonany, że gwarancją prawdziwości jest czerń, jął co sił szarżować na pesymistycznym koniku, w czym podtrzymywała go krytyka, wynosząca pod niebiosa jego «moralizm» i w każdej sprostności dopatrująca się objawienia” [A. Sandauer, *O pewnej nagrodzie*, „Polityka” 1958, nr 6, s. 4].

dynczego człowieka, co „naprawiał Polskę”. Teksty te nie pokazywały zatem winy poszczególnych osób, ale skalę i skutki systemowych błędów. Moralne rozprężenie mieszkańców Nowej Huty – powróćmy na moment do tego tekstu Kapuścińskiego – nie było więc ich wyłącznym grzechem, odpowiedzialność za nie spadała na władze, które nie potrafiły zapewnić budowniczym właściwych warunków życia i pracy.

Na przykładzie *Buszu po polsku* widać wyraźnie, że ten oskarżycielski i rewindykacyjny impet na przełomie lat 50. i 60. już wyraźnie osłabł. Przykładów zepsucia władzy właściwie tu nie znajdziemy, również charakterystyka życia na prowincji nie ma wydźwięku demaskatorskiego, pręcej jej celem jest po prostu pokazanie tych obszarów życia, które nie są powszechnie znane.

Najbliższy wspomnianym właściwościom reportażu odwilżowego jest chyba tekst *Reklama pasty do zębów*, który w istocie wyraża zaskoczenie dzikością i bezwzględnością obyczajów oraz protekcjonalnie wypomina bohaterkom nieznaną higienę, a lokalnym władzom – brak odpowiednich działań.

Paradoksalnie, o wiele częściej trafimy w tomie na historie „optymistyczne” – opowieści o sukcesach nowego ustroju, pokazujące korzyści rewolucji i sprawiające wrażenie pisanych na zamówienie. Taki laurkowy charakter posiada tekst *Sily na zamiary* prezentujący biografię profesora Zenona Kmiecika jako przykład osobistej determinacji i awansu społecznego, dla którego nowa władza stworzyła odpowiednie warunki. Jeszcze silniejszy wydźwięk pozytywny mają dwie inne historie – jedna o zmianach, jakie nowoczesność i nowy ustrój przyniosły w Cisówce, białostockiej wsi, zagubionej wśród bagien, druga o lokatorach nowo wybudowanego domu. W pierwszym wypadku postęp, jaki się dokonał, został pokazany na tle zacofania sprzed wojny – ewidentnie więc zasługi kładzie autor po stronie nowego ustroju; w drugim – osiągnięcia warszawskiego budownictwa mieszkaniowego u progu lat 60. konfrontowane są z fatalną sytuacją sprzed zaledwie kilku lat, co wskazuje na zasługi nowej popaździernikowej ekipy Władysława Gomułki:

Pięć lat temu łąziłem po Muranowie od drzwi do drzwi z tym samym pytaniem: „Jak się mieszka?” Na głowę sypał się tynk, ciekły rury, podłogi pęczniały na brzuchato. [...] Starannie wykonywało się wtedy gzymsy – nie wnętrza. A tu jest dom roku 1960. Tamten Muranów i to Wierzbno: postęp zawrotny!¹⁵

¹⁵ R. Kapuściński, *Dom*, w: tegoż, *Busz po polsku*, s. 95.

Owo pęknięcie *Buszu po polsku*, w którym sąsiadują ze sobą pozbawione większej wartości (choć dziś interesujące jako dokument ówczesnej świadomości) laurkowe opisy zmian i teksty zawierające gorzki obraz Polski powiatowej, sprawiło, że z późniejszych wydań usuwano niektóre teksty. W *Postscriptum. Busz po 46 latach* dołączonym do wydania z 2008 roku Małgorzata Szejnert referuje te zmiany:

Pierwsze wydanie zawierało dwadzieścia reportaży, drugie – siedemnaście, trzecie – szesnaście, czwarte – znów siedemnaście. [...] W trzech następnych zachowano wersję czwartego. Oryginalna zawartość *Buszu* była więc dwukrotnie okrajana. Trudno dziś ocenić, w jakim stopniu wpływali na to wydawcy, a w jakim sam Autor¹⁶.

Na tej też płaszczyźnie – obrazu rzeczywistości oraz oceny – widać największe różnice między reportażem odwilżowym a tekstami Kapuścińskiego z przełomu lat 50. i 60.

Po pierwsze, zacofanie, które w opowieściach paździenikowych było dowodem na nieudolność władzy, w *Buszu po polsku* konfrontowane jest przede wszystkim z cywilizacyjnymi procesami modernizacyjnymi, jakie z dużą intensywnością dokonywały się w tamtym czasie. Chodzi więc raczej o dostęp do dóbr i wzorców życia, jakie oferuje nowoczesność. Dlatego reporter w *Reklamie pasty do zębów* marny stan uzębienia mieszkańek wsi Pratki ironicznie zestawia z nylonowymi krawatami – bo jedno i drugie należy do znaków nowoczesności: „Bo do Pratek wyeksportowano maszyny i nylonowe krawaty, szyfonowe bluzki i rozłożyste tapczany, ale nie nazbyt się ktoś pokwapił, żeby zaszczerpić tam kilka elementarnych pojęć z zakresu elementarnej kultury”¹⁷. Taki właśnie sposób patrzenia na procesy modernizacyjne w ówczesnej Polsce – które dokonują się w nierównym tempie: upowszechnieniu osiągnięć techniki nie towarzyszą przemiany w mentalności – jest bardzo częsty w *Buszu po polsku*, o czym świadczą takie teksty jak *Ocalony na tratwie*, *Wydma*, *Piątek pod Grunwaldem*, *Danka*. Nie stanowi on jednak szczególnego *novum*, zderzanie tradycjonalizmu i nowoczesności należało do ważnych i częstych tematów polskiej kultury tamtych lat (Mrożek!), było *leit-motivem* kultury popularnej (przypomnijmy sobie komedię Stanisława Barrei *Małżeństwo z rozsądku* z 1967 roku), przykłady fascynacji nowoczesnością można odnaleźć w różnych dziedzinach życia, w architekturze i organizacji przestrzeni publicznej, modzie, sztuce użytkowej.

¹⁶ M. Szejnert, *Postscriptum*, w: R. Kapuściński, *Busz po polsku*, s. 121.

¹⁷ R. Kapuściński, *Reklama pasty do zębów*, w: tegoż, *Busz po polsku*, s. 42.

Różnicę drugą tworzy skrócenie – by tak rzec – ogniskowej przez obserwatora. Tym, co zastąpiło w *Buszu po polsku* realizację społecznej potrzeby wypowiedzenia zakazanej prawdy, jest wartość obserwacji indywidualnego życia, jednostkowych doświadczeń, skupienie nie na Historii, lecz na pojedynczych losach. Spójrzmy na reportaż *Ocalony na tratwie*, opowiadający o dwójce asystentów z warszawskiej polonistyki, z naiwną fascynacją obserwujących życie mazurskiego flisaka, który spławia drewno do tartaku. Reportaż socrealistyczny – zapewne – pokazałby, ile pozytywnych zmian wprowadził nowy ustrój w życiu głównego bohatera (na przykład darmowa opieka zdrowotna, stała praca itp.). Reportaż odwilżowy być może skupiłby się na niegospodarności tartaku, wyzysku pracowników i samowoli dyrekcji. Kapuściński natomiast z jednej strony portretuje życie prostego człowieka, pełne trudu i poświęcenia, z drugiej pokpiwa z wielkomiejskiego zauroczenia mądrością prostych ludzi. Odseparowany od współczesności bohater („Flisak nie wie o trzęsieniach ziemi, o rewoltach pałacowych, o losie U-2, o fiasku konferencji paryskiej, o rzymskiej Olimpiadzie”¹⁸) paradoksalnie omija wszystkie zagrożenia i mielizny, jakie ona niesie. A młodzi ludzie upatrują w tej nieświadomości – z zachwytem powtarzają: „nie dał się wciągnąć! Nasz świat to dla niego mielizna, którą omija”¹⁹ – lekarstwa na ryzyko zaangażowania, niepewność, konflikty (po ten motyw prostego człowieka mimowolnie podsuwającego rozwiązania dramatycznych wyzwań współczesnej cywilizacji kultura będzie dość często sięgać).

Po trzecie, miejsce demaskatorskich opowieści o świecie porzuconym, zdeformowanym, zepsutym przez ustrojowe wady zajęły w *Buszu po polsku* historie ludzi w jakimś stopniu okaleczonych, i dlatego egzystujących na marginesach zbiorowego życia. Owo okaleczenie miewa czasem charakter najzupełniej dosłowny, jest konsekwencją chorób, pozostałością wojny, skutkiem starości. Takie są przecież dwie staruszki Niemki z reportażu *Wymarsz piątej kolumny*, wypędzona z domu przez wnuka babcia z *Reklamy pasty do zębów*, Trofim i pozostali bohaterowie *Wydmy*. W szerszym sensie można mówić o okaleczeniu społecznym – dotykającym osoby niedostosowane bądź świadomie nieuczestniczące w życiu zbiorowym, pozbawione również dostępu do owoców nowoczesności. Mam na myśli opowieść o przemysłowych włóczęgach – robotnikach wędrujących od jednej wielkiej budowy do drugiej, z zasady nigdzie dłużej nie zagrzewających miejsca (*Partery*), o usuniętych z uczelni studentach, którzy wegetują pozbawieni w symboliczny i dosłowny sposób miejsca zamieszkania (*Bez adresu*), o osobach z przeszłością, które

¹⁸ R. Kapuściński, *Ocalony na tratwie*, w: tegoż, *Busz po polsku*, s. 32.

¹⁹ Tamże.

zostały skierowane do stawiania na nogi upadłego gospodarstwa (*Wydmę*), o przedstawicielach inteligencji, którzy zagubili się w prowincjonalnym życiu (*Lamus*). Są to więc osoby bez własnego miejsca w społeczeństwie – pozbawione domu, ojczyzny, rodziny, wyznawanych wartości.

Ta ostatnia kwestia warta jest kilku słów uzupełnienia. Jednym z bardziej gorzkich tekstów w zbiorze jest opowieść o spotkaniu gdzieś pod Augustowem nauczyciela historii, którego reporter znał z czasów studenckich jako niezwykle aktywnego działacza i społecznika, który: „Zebraniował, naradował, instruował. Krew w tym człowieku miała wysoką temperaturę”²⁰. Tymczasem teraz patrzy na całkowicie wypalonego, pozbawionego energii 27-letniego młodzieńca, niepotrafiącego znaleźć porozumienia zarówno ze starszymi od siebie, jak i z młodzieżą. Nikt nie rozumie jego wcześniejszej pasji i zaangażowania, terażniejszość bowiem ceni inne wartości. Dlatego uczniowie dziwią się nauczycielowi: „Tak się wysilał i co z tego ma?”²¹. Okaleczenie społeczne, objawiające się w apatii, bierności, wycofaniu na margines, okazuje się więc skutkiem historycznych, ideologicznych, politycznych rozczarowań, jakich młodym ludziom rzeczywistość lat pięćdziesiątych nie szczędziła²².

Zauważmy, że niewiele (właściwie tylko metryka) wskazuje na to, iż okres społecznej aktywności bohatera reportażu przypadł na odwilż i Październik, równie łatwo wyobrazić go sobie można jako aktywistę ZMP w czerwonym krawacie (zebrania, narady, szkolenia...). Z perspektywy reportera ideologiczne i światopoglądowe zaplecze owego zaangażowania wydaje się mniej ważne niż sam fakt społecznego działania. Ono decyduje o uznaniu i podziwieniu dla dawnego działacza, a jego daremność o goryczy i rozczarowaniu. Nobilitacja zaangażowania, wyboru aktywności publicznej kosztem życia prywatnego stanowiła ważny składnik społecznej aksjologii nie tylko lat stalinowskich, ale także odwilży, kiedy dodatkowo służyła rozgrzeszaniu rewizjonistycznej przemiany (ideowe zaangażowanie jako wartość nadrzędną opisywał na przykład Wiktor Woroszyński w *Materiałach do życiorysu*²³; wokół tej kwestii rozgrywały się spory krytyczne wywołane przez *Obronę Grenady* Kazimierza Brandysa).

²⁰ R. Kapuściński, *Lamus*, w: tegoż, *Busz po polsku*, s. 71.

²¹ Tamże, s. 72.

²² Jak pisze Domosławski o bohaterze tego właśnie reportażu: „najpierw z neoficką gorliwością budował socjalizm, potem dostrzegł wypaczenia i z równym zapałem chciał socjalizm naprawiać, lecz władza pozwoliła na korektę limitowaną” [A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, s. 146].

²³ W. Woroszyński, *Materiały do życiorysu*, w: tegoż, *Powrót do kraju. Kartki z dziennika, wspomnienia, polemiki, artykuły*, Londyn 1979.

Porażka dawnego działacza polega oczywiście na tym, że dla młodego pokolenia (jego uczniów) liczą się całkiem inne wartości („i co z tego ma?”). Podobne przesunięcie w hierarchii społecznych wartości dostrzec można w innych reportażach, między innymi w *Spokojnej głowie gapy* i *Wielkim rzucie*. W każdym z nich Kapuściński konfrontuje ludzi, którzy dla pasji potrafią zrezygnować ze wszystkiego, żyć skromnie, oraz tych, dla których wybór prywatności i troska o własny indywidualny los, realizujące się często poprzez postawy konsumpcyjne i dorabianie się, stanowią zasadniczy składnik życia i dlatego usprawiedliwiają akceptację ograniczonej wolności.

Ten proces, a jednocześnie jedną z najważniejszych zmian społecznych wywołanych przez Październik, charakteryzowała przed laty Hanna Świdą-Ziemia jako odreagowanie stalinowskiego priorytetu kolektywności życia. Pisała:

owa wszechogarniająca dominacja życia publicznego w stalinizmie wysunęła na plan pierwszy nie – potrzebę życia publicznego, ale głównie potrzebę autonomicznej, interesującej, bezpiecznej prywatności, z perspektywą polepszenia swego losu²⁴.

Możliwość realizowania takich scenariuszy życiowych trzeba widzieć jako konsekwencję dwóch zjawisk społecznych. Pierwszym było uznanie nieuchronności istniejącego porządku ustrojowego i gospodarczego, pogodzenie się z faktem, że – jak pisze Świdą-Ziemia – „«Na zawsze» byliśmy w bloku wschodnim, «na zawsze» mieliśmy pozostać państwem komunistycznym”²⁵. Drugi wiązał się z procesami modernizacyjnymi w sferze estetyki, technologii, produkcji, wzmacniającymi i nobilitującymi potrzeby konsumpcyjne oraz możliwość ich zaspokojenia.

Co ciekawe, taki charakter i kierunek przemian społecznych nie stanowił wyłącznie polskiej specyfiki, upowszechnianie się postaw konsumpcyjnych dokonywało się w większości krajów Europy po obu stronach żelaznej kurtyny, prowokując podobne reakcje artystyczne. Za przykład posłużyć może analiza dwu filmów fabularnych zrealizowanych na początku lat sześćdziesiątych, jaką zaproponował amerykański historyk Marko Dumančić. Zarówno głośny film brytyjski *Samotność długodystansowca* Tony’ego Richardsona z 1962 roku, jak i zdecydowanie mniej znana radziecka komedia *Głośny dzień* Georgija Natansona z 1960 roku są jego zdaniem świadectwem krytyki postaw konsumpcyjnych (wskazujących na „zmiękczenie” i „feminiza-

²⁴ H. Świdą-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 179.

²⁵ Tamże, s. 177.

cję” ciała narodowego), którym przeciwstawiona została „wrodzona przyzwoitość i autentyczność bohaterów z klasy robotniczej”²⁶.

W istocie rzeczy dostrzeżenie i przedstawienie tego właśnie zjawiska stanowi moim zdaniem zasadniczą różnicę między reportażami lat odwilży i *Buszem po polsku* oraz decyduje o wartości książki. Kapuścińskiemu udało się zarejestrować moment dokonywania się istotnej społecznej zmiany, polegającej na nobilitowaniu – w miejsce październikowych ideałów – postaw indywidualistycznych, konsumpcyjnych, rezygnacji ze społecznej aktywności, na procesie, który Jan Błoński nazwał „ustatecznianiem buntu”. Dominację wielkiej narracji historii, której podporządkowane są losy jednostek (marksizm) zastąpiło uznanie wartości indywidualnych, jednostkowych potrzeb jako kluczowego składnika zbiorowej aksjologii. To zaś sprzęgło się z powszechnym (i uzasadnionym przez wcześniejsze ubóstwo i obowiązek wyrzeczeń) uznaniem znaczenia potrzeb materialnych i usprawiedliwieniem działań, które do ich zaspokojenia prowadzą.

W reportażach Kapuścińskiego dominuje perspektywa jednostki, skupienie na pojedynczym człowieku, któremu autor przygląda się uważnie i opisuje go z detalami. Skupienie uwagi na szczegółach pozwoliło pokazać tych, którzy nie uczestniczą w spożywaniu owoców nowoczesności, nie dorabiają się, obce im jest materialne zaspokojenie. To właśnie lokuje ich na marginesie współczesności.

Ta umiejętność obserwacji i właściwość poetyki – jak przekonuje Małgorzata Szejnert – zadecydowała o wartości zbioru i jego historycznym znaczeniu:

Kapuściński wyprzedził nas wszystkich w obserwacji potocznej, ukazał wagę drobnych realiów życia i gestów pozornie nieważnych. Składał swój obraz z kochuchów przepasanych drutem, z bezzębnych grymasów pratkowskich panienek, z pleśni na pieniądzach chowanych przez starą Augustę na czarną godzinę. To drastyczne widzenie detali było nowe²⁷.

Przez całe lata na określenie procesów społecznych zrodzonych przez październikowy ferment i późniejsze rozczarowanie używano określenia wymyślonego przez Tadeusza Różewicza: nasza mała stabilizacja. Miała ona być

²⁶ „As the consumer-driven mentality spread on both sides of the Iron Curtain, British and Soviet New Wave cinematographers declared war on mindless materialism by lauding their working-class heroes' inherent decency and genuineness” [M. Dumančić, *The Cold War's cultural ecosystem: angry young men in British and Soviet cinema, 1953–1968*, „Cold War History” 2014, Vol. 14, No. 3, s. 406].

²⁷ M. Szejnert, *Busz po 15 latach*, „Literatura” 1976, nr 3. Cyt. za: R. Kapuściński, *Busz po polsku*, Warszawa 2008, s. 120.

charakterystyczną cechą polskiej kultury i życia społecznego w latach sześćdziesiątych. Jeśli tak było – to *Busz po polsku* jest książką, która pozwala dostrzec jej początki.

Bibliografia

- 100/XX. *Antologia polskiego reportażu XX wieku* (2014), oprac. M. Szczygieł, t. 1–2, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Burek Tomasz (1989), *Zapomniana literatura polskiego Października*, w: *Żadnych marzeń*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Pokolenie” (drugi obieg), s. 46–65.
- Czerwiński Marcin (1955), *Wielka nieznajoma*, „Przegląd Kulturalny”, nr 43, s. 4–5.
- Domosławski Artur (2010), *Kapuściński non-fiction*, Warszawa: Wydawnictwo „Świat Książki”.
- Dumančić Marko (2014), *The Cold War’s cultural ecosystem: angry young men in British and Soviet cinema, 1953–1968*, „Cold War History”, Vol. 14, No. 3, s. 403–422.
- Fiejdasz Małgorzata (1998), *Czarna seria w polskim filmie dokumentalnym*, „Kwartalnik Filmowy”, nr 23, s. 42–61.
- Jazdon Mikołaj (2000), *Czarne filmy posiwały. „Czarna seria” polskiego dokumentu 1956–1958*, w: *Widziane po latach. Analizy i interpretacje filmu polskiego*, red. M. Hendrykowska, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 47–59.
- Kapuściński Ryszard (1955), *To też jest prawda o Nowej Hucie*, „Sztandar Młodych”, nr 234, s. 2, 14.
- Kapuściński Ryszard (2008), *Busz po polsku*, Warszawa: Wydawnictwo „Agora”.
- Mach Wilhelm (1955), *W Polsce*, „Nowa Kultura”, nr 30, s. 1–2.
- Sandauer Artur (1958), *O pewnej nagrodzie*, „Polityka”, nr 6, s. 4.
- Smulski Jerzy (2015), *Odwilżowe „reportaże dla dorosłych” (Ryszard Kapuściński, Michał Radgowski, Barbara Seidler o Nowej Hucie)*, w: J. Smulski, *Rozmaitości socrealistyczne (i nie tylko)*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 141–153.
- Szejnert Małgorzata (1976), *Busz po 15 latach*, „Literatura” 1976, nr 3, s. 10.
- Szejnert Małgorzata (2008), *Postscriptum*, w: R. Kapuściński, *Busz po polsku*, Warszawa: Wydawnictwo „Agora”.
- Świda-Ziemia Hanna (1998), *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Woroszyński Wiktor (1979), *Powrót do kraju. Kartki z dziennika, wspomnienia, polemiki, artykuły*. Londyn: Wydawnictwo „Polonia” Book Fund.

A Document of the Big Change:
Ryszard Kapuściński's *Busz po polsku* in the Context
of Polish Reportage from the Period of October 1956

Abstract

The aim of the article is to discuss the differences and similarities between the reportages from the period of October 1956 and the reportages of Ryszard Kapuściński from the volume *Busz po polsku*. The works share the following similarities: the conviction of the cognitive value of reporter's journeys to the province and the belief in the reporter's power to intervene in the reality. The list of differences, on the other hand, includes: the absence of blame and revindication, the emphasis put on the private fates of individuals, and the assumption that the provincial backwardness is a civilizational problem, not a political one.

Keywords: reportage, modernity, province, consumerism, Polish October 1956, socialist realism